Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki w z Tadeusz Kraszewski, gospodarczego i giełdowego dr. M. Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 403 — Poznań, piątek dnia 4 września 1931 — Rok XXVI

Nominacja kanonika honorowego

Wczoraj, 3 bm., wręczył J. Em. ks. Kard. Prymas zasłużonemu sekretarzowi generalnemu Związku Młodzieży Polskiej i dyrektorowi archidiecezjalnego instytutu Akcji Katolickiej, ks. Ludwikowi Jaroszowi nominację na honorowego kanonika Poznańskiej Kapituły Metropolitalnej.

* * *

Czcigodnemu księdzu kanonikowi przesyłamy od siebie i czytelników naszych serdeczne życzenia.

Nowy starosta w Drohobyczu

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.). — Na miejsce starosty Porębalskiego starostą w Drohobyczu mianowany będzie starosta powiat. w Miechowie p. Emeryk. (w)

Pożyczka szwajcarska dla Warszawy?

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.). — Jak słychać, w najbliższych dniach ma być sfinalizowana między konsorcjum finansistów francuskich a władzami m. Warszawy pożyczka w wysokości 20 miljonów fr. szw. (w)

Ukrainiec, zabójca policjanta ujęty

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.). — Jak już donosiliśmy, ujęto 24-letniego studenta Matulzę, podejrzanego o zabójstwo policjanta, eskortującego ambulans pocztowy. Leżący w szpitalu w Kołomyi ranny woźnica ambulansu, skonfrontowany z Matulzą, poznał w nim jednego ze sprawców napadu. (w)

Do czego dochodzi rozzuchwalenie Niemców w Polsce

Berlin, 4. 9. (Tel. wł.) O coraz większem rozzuchwaleniu się Niemców w Polsce świadczy depesza, którą dzienniki berlińskie podają z Genewy. Depesza donosi:

Przed kilku dniami poseł na Sejm polski Graebe skierował do sekretarjatu Ligi Narodów petycję, zwracającą się przeciwko wyrokowi sądu polskiego, skazującego przywódców „Deutschtumsbundu" w Poznańskiem i na Pomorzu. W swym wniosku podkreśla Graebe, że podobne procesy, w których karze się za legalną pracę dla swej narodowości, czynią iluzorycznemi skuteczność traktatów mniejszościowych. Wnioskodawca domaga się zasięgnięcia opinji wybitnych rzeczoznawców prawa w tej sprawie i twierdzi, że czyny, wyszczególnione w umotywowaniu owych wyroków, nie mogą stanowić czynów karalnych. Środki, zastosowane przez polskie władze państwowe w stosunku do „Deutschtumsbundu" stanowią naruszenie artykułu 63 Traktatu Wersalskiego oraz artykułów 7 do 9 traktatu o ochronie mniejszości.

Optymizm Stimsona

Nowy Jork, 4. 9. (PAT). Wczoraj rano przybył tu z Europy sekretarz stanu Stimson. W wywiadzie, udzielonym prasie, Stimson dał wyraz nadziei, że trwały pokój i pomyślność gospodarcza dadzą się osiągnąć na podstawach, które stworzyć mogą moratorjum Hoovera oraz londyńska konferencja 7 mocarstw.

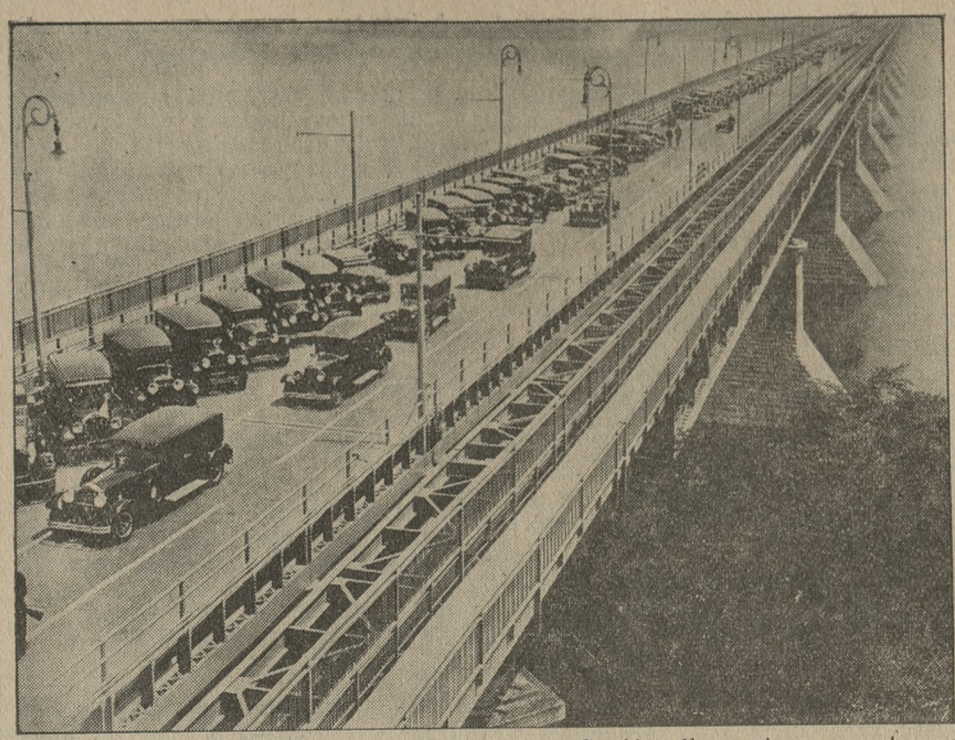

Most, jako miejsce postoju dla samoch odów. Część olbrzymiego mostu na rzece Ottawa (Kanada), oddana została do użytku dorożkarzy samochodowych

Potworne morderstwo w Gnieźnie na tle seksualnem

W środę po południu zamordowana została pod Gnieznem w niezwykłych okolicznościach 11-letnia Monika Andrzejewska — Zwyrodniałego zbrodniarza ujęto

Gniezno, 4. 9. (Tel. wł.). Mieszkańcy Gniezna poruszeni zostali wczoraj wiadomością o niezwykłej zbrodni morderstwa, jakiego dokonano na 11-letniej Monice Andrzejewskiej. — Szczegóły zbrodni przedstawiają się jak następuje:

W środę ok. g. 14,30 rodzice Moniki A., zamieszkali w Gnieźnie przy ul. Zielonej 10, wysłali swą córkę do obuwnika Kleparka przy ul. Cierpingi po odbiór naprawionego obuwia, wręczając jej w tym celu 5 zł. W drodze do obuwnika w parku Kościuszki Monika zatrzymana została przez nieznaną kobietę, która jej zaproponowała udanie się z nią do pobliskiego Jelonka po odbiór pewnego rzekomo bagażu. W zamian za tę przysługę nieznajoma obiecała Monice 3 zł. Monika przyjęła propozycję z radością i, zawróciwszy z nieznajomą, wstąpiła po drodze do znajomych swoich rodziców, zamieszkałych przy odcinku drogowym, wiodącym ku Jelonkowi.

Tutaj Monika zwierzyła się z tego, że nadarzyła się jej okazja zarobienia 3 zł, i zostawiła na przechowanie odebrane od rodziców na obuwie 5 zł. Znajomi rodziców Moniki, tknięci złem przeczuciem, wyszli przed dom i ujrzeli ją istotnie w towarzystwie jakiejś kobiety. Obie szły wiaduktem kolejowym przy ul. Wrzesińskiej. Obserwując w dalszym ciągu oddalające się Monikę i ową niewiastę, spostrzegli, że w pewnej chwili przystąpił do nich jakiś mężczyzna. Było to na moście kolejowym przy ul. Warszawskiej. Kobieta oddaliła się wówczas, a mężczyzna ów poszedł z Moniką w kierunku Jelonka.

Wszystko to wydało się znajomym rodziców Moniki bardzo podejrzane, udali się więc po upływie pewnego czasu do Andrzejewskich, opowiadając im o swych spostrzeżeniach i podejrzeniach. Zaniepokojeni rodzice zaalarmowali przed wieczorem, t. j. mniej więcej 2—3 godzin po wyjściu Moniki z domu, policję, która też natychmiast udała się w kierunku Jelonka na poszukiwanie zaginionej. Kilkugodzinne poszukiwania pozostały jednak bezskuteczne.

Wczoraj około godziny 11 przed południem kobiety, zbierające grzyby w lesie w Jelonku, znalazły w zagajniku zamordowaną Monikę, leżącą tworzą do ziemi. Na miejsce zbrodni udała się niezwłocznie policja wraz z komisją lekarską.

Przeprowadzone oględziny wykazały, że Monika otrzymała 4 głębokie rany i to 3 w okolicę serca, a 1 ranę w brzuch, w prawą pachwinę. Szereg szczegółów (o których ze względów zrozumiałych nie piszemy — red.) i śladów na ubraniu Moniki naprowadziło odrazu na stwierdzenie, że zachodzi tu prawdodobnie wypadek mordu seksualnego.

Kurczowo zaciśnięte ręce i ślady podrapania dowodzą, że nieszczęśliwa i słaba ofiara stoczyć musiała walkę, zanim uległa przemocy zwyrodniałego zbrodniarza.

Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia w kierunku odnalezienia sprawcy mordu. I tak ustalono drogą wywiadu, że robotnicy, pracujący na budowli przy ul. Witkowskiej, widzieli w środę w godzinach popołudniowych pewnego osobnika w towarzystwie małej dziewczynki, idących do pobliskiego Jelonka.

Jeden z robotników, Jan Częstochowski, podał rysopis owego osobnika, przyczem wyraził przypuszczenie, że osobnika tego zna z widzenia i wie o nim, że ma żonę, która kuleje.

Mając te informacje, policja w ciągu całego wczorajszego popołudnia czyniła gorączkowe poszukiwania za sprawcą. Wreszcie poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Mianowicie około godz. 6 wieczorem policja aresztowała robotnika Konstantego Stadniaka, lat 34, zamieszkałego w Gnieźnie przy ul. Krzywe Koło 1. Stadniak, jak się okazuje, zwolniony został niedawna z tutejszego więzienia, w którem odsiadywał karę za szereg kradzieży. — Stwierdzono, iż Stadniak ma na twarzy i lewej ręce ślady podrapania, z których nie może się wytłumaczyć. Skonfrontowani ze Stadniakiem robotnicy Częstochowski i Władysław Kühn stwierdzili z całą pewnością, że to właśnie on szedł w środę z Moniką w kierunku Jelonka. Mimo tak niezbitych dowodów zbrodniarz do winy nie chce się przyznać i nie może wykazać swego alibi.

Zbrodniarza osadzono w areszcie. Policja czyni dalsze poszukiwania za ową kobietą, która wywabiła Monikę. Przychwycenie jej nie będzie prawdopodobnie nastręczało większych trudności.

Wieść o zbrodni, jakiej dzieje Gniezna nie znają, wywarła tutaj wielkie wrażenie. Należy dodać, iż ojciec zamordowanej jest z zawodu kolejarzem.

Policji gnieźnieńskiej, a szczególnie st. przod. Szatkowskiemu oraz przod. Müllerowi, należy się uznanie za to, że, działając niezwykle sprężyście, doprowadzili do rychłego ujęcia zbrodniarza. (br.)

Piechotą z Kuźnicy do Hallerowa

Łaskawe słońce — Przygotowania do połowu węgorzy — Bursztyn — Chałupy — Droga przez Wielką Wieś

(Korespondencja własna).

Gdynia, we wrześniu.

Słońce świeci teraz codziennie, tylko, że letników już niema... Promienie słoneczne nie opalają już skóry na bronz, ale grzeją jeszcze bardzo mile. Ustały nawet przykre wiatry i pierzaste białe chmurki tkwią bez ruchu w błękicie nieba. Właściciele i dzierżawcy pensjonatów, restauracyj i sklepów wzdychają żałośnie: Boże, żeby taka pogoda była w sierpniu!

Morze w zatoce jak polerowana tarcza. Stateczek „Wanda", który w czasie sezonu bez wytchnienia, od brzasku aż do późnej nocy, uganiał się, przepełniony pasażerami, pomiędzy Gdynią, Helem i Jastarnią, obecnie jest prawie na urlopie. Jesienny rozkład jazdy nie jest dla niego męczący.

Po godzinie 9-tej rano stajemy na Helu. Z kilku tysięcy letników pozostało tam niecałe pół setki. Wielu z nich zabawiłoby dłużej i zachęciło do tego innych, ale wszystkich peszy „zamknięcie sezonu": zwijanie pensjonatów i restauracyj, zabijanie deskami „bursztynowych domków", pustka na plaży i biadanie wszystkich, „że tak źle, jak w tym sezonie, jeszcze nigdy nie było".

Słońce nic o tem nie wie i rumieni jabłka w nielicznych sadach. Na parkanach, od strony południowej, dojrzewają winogrona. Pomiędzy sosnami kwitną gromadnie wrzosy i zapach miodu unosi się w powietrzu.

Poprzez rozsłoneczniony las helski wiezie nas pociąg do Kuźnicy. Chwilami, z okien wagonu, widać oba morza: „małe morze", Zatokę Pucką i wielkie morze, otwarty Bałtyk. W przedziale niema letników, tylko przedstawiciele miejscowej ludności. Czeladnik piekarski z Helu wiezie kosz prostokątnych bochenków chleba, dwie kaszubskie rybaczki jadą do Pucka po zakupy.

W Kuźnicy wysiadamy i rozpoczynamy wędrówkę.

W wiosce wszyscy zajęci przygotowaniami do połowu jesiennego węgorza. Przed chatami młodzież i stare kobiety zajęci są naprawą i pleceniem więcierzy. Rybacy opuścili wieś i są na brzegach obu mórz.

W przejściu na plażę siedzi na składanem krzesełku malarz i przenosi na płótno smętne kształty i barwy nadbrzeżnych sosen. Z rozmysłem dobiera kolorów i powoli miesza farby na kwadratowej palecie. Bezpretensjonalny obrazek: kawałek lasu, trochę piasku, morza i nieba, już prawie gotów. Każdy zgadnie odrazu, że to nasz Hel.

Na plaży kuźnickiej niema już rozbawionych dzieci, pań w barwnych kostjumach i piżamach, oraz statecznych ojców rodzin. Na piasku widzi się tylko głębokie ślady stóp rybaków.

Spacer brzegiem morza, w stronę nasady półwyspu, utrudniają liny,

przeciągnięte w poprzek drogi. Liny są przywiązane z jednej strony do kołków, wbitych w piasek, zaś drugim końcem, podtrzymane w górze przez specjalne żerdzie, biegną w morze. Do lin są przymocowane więcierze na węgorze, t. zw. „żaki". Co kilkanaście kroków widzi się wbite w morze pale i liny, przeciągnięte na piasek. Wszystkie więcierze otwarte są w stronę cypla półwyspu; węgorze wędrują teraz z rzek do morza i trzymają się blisko brzegu. Wystawione na nie pułapki pozostaną w morzu do późnej jesieni.

Wrzesień jest miesiącem węgorzy. Ryb tych łowi się w tym miesiącu prawie tyle, co w ciągu całego roku. W roku ubiegłym rybacy z półwyspu helskiego złapali ogółem 72 000 kg. węgorzy, z czego przeszło 30 000 kg. w miesiącu wrześniu, w więcierze. Nic dziwnego, że przy obecnej cenie około 5 zł za kg., rybacy o niczem innem nie myślą, jak o najwydatniejszym połowie i pracują usilnie, żeby żaki zastawione były najdokładniej i najkorzystniej.

Idziemy brzegiem morza, boso, i uważamy ciągle, żeby nie potknąć się o liny, trzymające na uwięzi więcierze. Zapobiegliwsi rybacy podpierają liny wysokiemi żerdziami, żeby nie moczyły się w wodzie i nie psuły. Te liny, naciągnięte skośnie, od żerdzi, wbitej w ląd, do palików, powbijanych w dno morza, zagrażają naszym głowom i ustawicznie musimy się schylać. Morze zupełnie spokojne i gładkie. Wszędzie widać szerokie mielizny; poprzez warstewkę jasnej wody dostrzega się piaszczyste dno, ułożone przez fale w regularne karby.

Na brzegu morza dużo kolorowych kamyczków, wygładzonych przez morze. W pewnem miejscu, gdzie Bałtyk pozostawił po ostatnich burzach smugę osadu z drobnych, zczerniałych kawałków drzewa i różowych muszelek, dostrzegamy złocistą bryłkę, załamującą słoneczne promienie. Schylamy się — bursztyn. Szukamy dokładnie i znajdujemy kilkanaście okruchów bursztynu. Niektóre kawałeczki są zupełnie kuliste, inne jakby świeżo odłupane od większego kawałka. Jedne ciemne, prawie wiśniowe, drugie, jasnożółte, zupełnie przeźroczyste.

Na wydmie rośnie las sosnowy, niski i gęsty. Za cyplem wybrzeża dostrzegamy zarysy wielkiego krzyża: to maszt sztormowy w Chałupach. Na morzu widzimy parowce i jakiś żaglowy statek. Dywan drobnego piasku, usianego gdzieniegdzie, przeważnie tylko przy brzegu morza, drobnemi kamieniami i żwirem, ciągnie się przed nami aż do sinej sylwetki Rozewia.

W Chałupach niema również letników. Nazwa wsi słuszna, bo jest tylko kilka chałup i nic więcej. Ani piekarza, ani rzeźnika. W jedynym „pensjonacie" obiad już wydany i nic niema. Wszyscy mężczyźni zajęci nad morzem ustawianiem więcierzy. Od żony sołtysa dowiadujemy się, że do Wielkiej Wsi jest 7 i pół kilometrów. Korzystamy z uprzejmości właścicielki sklepu kolonjalnego i posilamy się u niej jajecznicą. — Czy te jajka od tutejszych kur? — Nie, nie, z Pucka.

Jesteśmy znowu na brzegu morza. Krajobraz ten sam, co w drodze z Kuźnicy do Chałup. Rybacy wbijają drewnianemi młotami żerdzie, przytrzymujące w morzu więcierze. Głuchy łoskot uderzeń młotów rwie ciszę. Praca odbywa się na niewielkich łódkach. Niejeden z rybaków opatruje więcierze, zanurzywszy się po pas w wodę.

Znowu dostrzegamy na piasku skrzące okruchy bursztynu. Schylamy się ustawicznie i chciwie zbieramy każdy czerwony i żółty pyłek. Wreszcie szczęście nam dopisało: znajdujemy bursztyn większych rozmiarów, bryłkę, z której można będzie wytoczyć może nawet cygarniczkę.

Na łodziach znaki „Cha" (Chałupy) ustępują znakom „Wie" (Wielka Wieś). Dochodzimy do celu. Mijamy drewnianą wieżę obserwacyjną, przypuszczalnie punkt triangulacyjny, i wdrapujemy się po szczeblach drabiny. Widok śliczny. Pas półwyspu widać aż do Jastarni, Zatokę z wieżami Fary Puckiej i kościoła w Swarzewie, a na prawo domy Wielkiej Wsi i wzgórze Rozewia. Pod nami sosnowy, młody las.

Na plaży w Wielkiej Wsi, gdzie w tym roku przybyły nowe kabiny, skręcamy przez tor kolejowy do wsi. Na łące nad zatoką pasą się gęsi i krowy. Dzieci wiejskie znalazły na drodze niewyschniętą kałużę i lepią z błota placki.

Zmęczeni robimy ostatni kilometr drogi i docieramy do opuszczonego dworca w Hallerowie, skąd wieczorny pociąg zabiera nas do Gdyni. Fob.

Nowa konstytucja Jugosławji

wprowadza dwuizbowe przedstawicielstwo narodowe: senat i izbę poselską, i oddaje autonomję 9 banatom

Białogród, 4. 9. Nowa konstytucja jugosłowiańska oparta jest na podstawach demokratycznych. Zatwierdza ona organizację państwa, opartą na zasadzie jedności narodowej oraz stwarza nowe dwuizbowe przedstawicielstwo narodowe.

Królestwo Jugosławji jest monarchją konstytucyjną, dziedziczną z dynastji Karadżordżewiczów. Językiem oficjalnym jest serbsko-chorwacko-słoweński. Konstytucja gwarantuje wolność obywateli oraz praw politycznych, równość wszystkich obywateli wobec prawa, wolność sumienia, wyznania i prasy, nienaruszalność mieszkania, własności prywatnej, tajemnicę korespondencji, niezależność sądownictwa itd.

Przedstawicielstwo narodowe składa się z senatu i izby poselskiej. Połowa członków senatu jest obieralna, druga połowa wychodzi z nominacji. Izba niższa wychodzi z wyborów powszechnych na przeciąg lat 6. Król zastrzega sobie prawo rozwiązania jej w ciągu lat 4. Prawo wyborcze czynne do senatu przysługuje każdemu obywatelowi, korzystającemu z praw obywatelskich, powyżej lat 40, — dla izby niższej powyżej lat 30. Prawo bierne wyborcze przysługuje wszystkim obywatelom od lat 21. Izba posiada szerokie uprawnienia, dotyczące budżetu, prawa interpelacji, ankiet, ustawodawstwa. Posłowie korzystają z prawa nietykalności.

Nowa konstytucja gwarantuje szeroką autonomję poszczególnym banatom, których liczba określona jest na 9, w granicach określonych przez nową ustawę o administracji państwa. Organizacje komunalne oparte są na zasadach całkowitej autonomji, zagwarantowanej przez konstytucję.

„Nowy" rząd

Białogród, 4. 9. (PAT.) Na posiedzeniu rady ministrów stwierdzono, że ogłoszenie nowej konstytucji doprowadziło do zmiany sytuacji. — Premjer Zivkovic postanowił przeto złożyć królowi wniosek o dymisję całego gabinetu. Król dymisję tę przyjął, powierzając dotychczasowemu premjerowi utworzenie nowego gabinetu. Na propozycję premjera król zamianował nowy gabinet w tym samym składzie, co dotychczas. Wszyscy ministrowie złożyli już przysięgę.

Pierwsze — po 7 tygodniach — zebranie giełdy berlińskiej

Nerwowy nastrój na giełdzie — Niebywały spadek kursów

Berlin, 4. 9. (PAT). Po 7-tygodniowej przerwie została wczoraj ponownie otwarta giełda berlińska. Podczas zebrania giełdy panowało silne zdenerwowanie.

W pobliżu stołów Banku Rzeszy, Banku Niemieckiego i Danatbanku widać było grupy naradzających się bankierów. Wielu wybitnych finansistów, tylko z rzadka zjawiających się na giełdzie, obecnych było na wczorajszem zebraniu. Mimo wszelkich zarządzeń zapobiegawczych jeszcze przed otwarciem giełdy było już wiadome, że dyspozycje sprzedaży na wszystkich prawie rynkach przeważają nad dyspozycjami kupna. Maklerzy rozpoczęli swe urzędowanie o godz. 12.15. Tablica szybko pokryła się minusami, wykazującemi dużą tendencję zniżkową. W całej pełni potwierdziły się obawy, że w dniu otwarcia okaże się na giełdzie berlińskiej olbrzymia podaż papierów wartościowych.

Podaż szeregu papierów była tak wielka, że obroty musiano ograniczyć do 10 proc. Różne wielkie zakłady przemysłowe, jak n.p. reńsko - westfalskie zakłady elektryczne, z powodu zbyt wielkiej podaży nie były wcale notowane.

W porównaniu ze stanem w d. 11. lipca, t. j. z d. zamknięcia giełdy wszystkie kursy wykazały znaczny spadek. Akcje Banku Niemieckiego spadły ze 100.5 na 75 proc., akcje zakładów fabrycznych J. G. Farben z 122 na 93 procent, Siemensa z 140 na 103 proc. Szczególnej zniżki doznały akcje wielkich banków, które w ostatnim czasie załamały się. N. p. akcje Banku Drezdeńskiego spadły z 101 na 47 proc. Kurs akcji Danatbanku obniżył się z 101.25 na 76 proc.

Utrzymanie się na ogólnym poziomie akcji Danatbanku spowodowane zostało tylko tem, że przed krachem tego banku dokonano wielkich transakcyj kupna akcyj tego banku, których obecnie spekulanci grający na zniżkę, musieli się pozbywać. Załamały się również bardzo znacznie kursy papierów państwowych i komunalnych, choć w mniejszym stopniu.

Podobny przebieg do giełdy berlińskiej miało również zebranie giełdy we Frankfurcie nad Menem.

Zatarg między Chinami i Meksykiem

Nankin, 4. 9. (PAT). Min. spraw zagr. Wang oświadczył w wywiadzie prasowym, że Chiny zmuszone będą zerwać stosunki z Meksykiem, o ile nie uzyskają zadośćuczynienia z powodu wydalenia Chińczyków z terytorjum Meksyku, co było przedmiotem energicznych lecz bezskutecznych przedstawień wobec prezydenta Meksyku. Na prośbę Chin Stany Zjedn. przyjęły rolę pośrednika.

Sowiety cierpią na manję prześladowczą

Oświadczenie Litwinowa w Genewie

Genewa, 4. 9. (Tel. wł.) Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu odbywała się w dalszym ciągu debata nad sprawozdaniem komisji koordynacyjnej gospodarczej. Przemawiał delegat Sowietów Litwinow.

W dłuższem przemówieniu skrytykował on sprawozdanie, zwracające się szczególnie przeciwko tezie preferencyjnej i protestował przeciwko odłożeniu debaty nad sowiecką propozycją o pakcie nieagresji gospodarczej. Zdaniem mówcy system preferencyjny nietylko sprzeciwia się zasadzie klauzuli o największem uprzywilejowaniu, ale stanowi wyraźny system walki gospodarczej przeciwko Sowietom. Sowiety pragną współpracować ze światem kapitalistycznym, ale ten nie chce uznać stanowiska sowieckiego.

W odpowiedzi zabrał głos min. Flandin i logicznemi argumentami odpierał zarzuty Litwinowa. W zakończeniu zapewnił Litwinowa, że jego lęk przed konspiracją państw europejskich przeciwko Sowietom na niczem nie jest oparty. Przeciwnie państwa europejskie mają powody do obaw przez wzgląd na propagandę.

KĄCIK ŚMIESZKA

Zmiana warty

Rząd troska się i myśli, — będzie nowa zmiana,
Zmiana miejsc oczywiście jest li spodziewana,
Lecz „wielka niespodzianka" jest kolportowana:
Ten, co dotąd drzemał w kącie,
Będzie odtąd stał na froncie.

JALU KUREK

M. EVEREST 1924

(Reportaż patetyczno - dokumentalny)

(Ciąg dalszy.)

8)

W tym samym dniu na obozach I i II padał śnieg i wiał zimny wiatr zachodni. Za to wyżej zawiał ciepły i wilgotny wiatr południowy. W obozie III słońce świeciło pięknie przez cały dzień, poczem przyszła zimna, księżycowa noc.

Na Czang La, t. j. w obozie IV siedzieli tego południa w namiotach dwaj alpiniści, popijając gorącą herbatę, zaparzoną w prymusowym piecyku. Spoglądali następnie w Rongbuk, lornetowali zbocza masywu i dolnę Kharta oraz gotowali zupę jarzynową ze stalowych puszek. Po obiedzie Mallory zaczął czytać swego „Króla Lira", którego stale nosił w kieszeni, a Sommervell, wpatrzony w turnię Makalu, notował obserwacje meteorologiczne. Na rozścielonym obok namiotu papierze suszyło się kilka odrąbanych kawałków lodu, które po godzinie wyschły bez śladu wilgoci na papierze. Służyło to Sommervellowi do udowodnienia twierdzenia, że na Czang La nie istnieje gołoledź. Oto przy takiem cieple słońca w zenicie lód przechodzi bezpośrednio w stan lotny bez pośredniego przemieniania się w stan płynny. Nie topiąc się, paruje.

14 maja ekspedycja wycofała się do bazy, aby nazajutrz uzyskać błogosławieństwo od wielkiego Lamy Rongbuka. Był to akt o doniosłem znaczeniu moralnem dla tybetańskich uczestników wyprawy.

Rankiem dnia następnego zeszli wszyscy: spinacze, gurkha i tragarze do klasztoru, odległego o 6 i pół kilometra. Krajowcy stanęli na dziedzińcu zewnętrznym, dzierżąc w garściach po dwie rupje, otrzymane jako dar dla Lamy. Europejczyków wprowadzono do przedpokoju, gdzie wśród dwunastu podwładnych lamów siedział dziewięciogłowy nowonarodzony Czongray-say. Na znak łaski dotknął on ich głów srebrnym młynkiem do modlitw, poczem wygłosił do wszystkich uczestników przemówienie, zachęcając ich do wytrwania w trudach. Kulisi byli tem do głębi wzruszeni.

Na 17-ego naznaczono pierwszy wypad szturmowy. Już 16-ego wieczorem wyszła z bazy wstępna grupa, a 19-ego wyprawa zajęła wszystkie trzy obozy na wschodnim lodowcu. Oto jakie było rozmieszczenie alpinistów: w obozie III — Norton, Sommervell, Mallory, Odell, w marszu do obozu III — Irvine, Hazard, Noel, Bruce, w obozie II — Shebbeare, w bazie — Hingston, Beetham.

Przez całą noc z 19 na 20 maja padał śnieg w obozie III; krajobraz nabierał grozy i nowej piękności. Po zachodzie słońca notował Sommervell 29 stopni poniżej punktu zamarzania. Mallory, wtulony w podwójny worek do spania nie mógł długi czas usnąć. Na mocy praw kontrastu podróżował w myśli z otwartemi oczyma po krajach gorących, po Arabji i Saharze. Przypomniał mu się film „Syn szejka", który oglądał przed wyjazdem w Londynie. Widział za mgłą szlachetną twarz Rudolfa Valentino oraz śliczne załzawione oblicze Vilmy Banky. Cóż — tu nawet o Vilmie Banky nie można myśleć!

I Vilma Banky stanęła mu przed oczyma, jasnowłosa tancerka, gorąca namiętność Węgier, biały płomień Kalifornji. Kusiła go oczyma, nogami, włosami, płcią. Nie miał odwagi bronić się przed nią. Zasnął z nią na powiekach.

Obudziwszy się rano stwierdził, że z dziewięciu kulisów — pięciu zostało dotkniętych chorobą górską. Sommervell dostał bólów głowy. On tylko jeden trzymał się mocno.

Przez tę samą noc z 19 na 20 maja padał obfity śnieg na Przełęczy Północnej. Następnego ranka o godzinie 5-tej zbudził się w obozie III Odell, a za nim wygramolili się z trudem z ciepłych worków do spania Norton, Irvine oraz trzech kulisów. Norton spoziera na mapę. Towarzysze schodzący w dół zabrali mu kompas.

— Bodaj ich monsun pożarł! Bodaj ich pochłonęła Czang La, matka nieszczęść, lawin i bólu zębów!

Przekleństwa himalajskie były bezsilne. O godzinie 7-ej śniadanie, o wpół do ósmej wymarsz. O wpół do dwunastej Norton stał na Czang La. Minęli szybko, niemal bez powitania, namioty obozu IV, skąd dawali im przyjazne znaki Sommervell i Mallory, doglądający pięciu chorych kulisów. Norton szedł na czele kierując grupę w stronę potężnych bloków skalnych na północnej grani Everestu. Śnieg zmienił tu krajobraz, wszystko zdawało się jakoby świeższe, nowsze i wyższe. Miękka z początku wata ustąpiła miejsca twardemu firnowi, w którym trzeba było chwilami wyrębywać stopnie.

O godz. 3 znaleźli się na wysokości 7600, t. zn. że w trzech i pół godzinach zrobili 600 metrów. Wiatr był psi. Śnieg znowu utrudniał chód. Tu jeden z kulisów odpadł; odesłano go w dół z towarzyszem.

Norton pragnął rozbić obóz na 7900 metrach, ale wskutek mrozu osadził namioty na 7600 we wklęśnięciu skalnem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Piątek, 4 września 1931.

Słońce: wschód 5,07 — zachód 18,36 — długość dnia 13 godzin 29 min.
Księżyc: wschód 20,58 — zachód 13,25 — przed ostatnią kwadrą.
Kal. rzk.: Rozalja P. — jutro Wawrzyniec.
Kal. słow.: Rościsław — jutro Wodzisław.

Zebrania

Dziś o 19,30 Koło Absolwentek VI szkoły wydziałowej — zebranie informacyjne na dziedzińcu szkolnym;
o 20 „Sokolice" (Śródmieście), w salce na Św. Marcinie 65;
o 20 Klub Sport. „Korona", w lokalu Zw. Kolejowców Polskich, ulica Spokojna;
o 20 Stow. Porządku Publicznego (Św. Łazarz-Jeżyce), u p. Jaszyka, ulica Kraszewskiego 16;
o 20 Pozn. Klub Wioślarek, w „Warszawiance", al. Marcinkowskiego 8;
o 20 Chór im. Chopina, u p. Fiedlerowej, Górna Wilda;
o 20 Sodalicja Marjańska Młodzieży i Uczniów Kupieckich, w „Marianum", ul. Szewska 18.

Jutro o 19 Zw. Pomocników Tapicerów i Dekoratorów, u p. Kubisza, Św. Wojciech 1;
o 19 Tow. „Braterstwo" (Wilda) — walne zebranie u p. Grotowskiego, Dolna Wilda 71;
o 20 K. S. „Strzał" — uroczyste zebranie u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8 a;
o 20 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8 a.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wacława Linkego o godz. 17 z kaplicy Św. Józefa.

Licytacje

Dziś o 10 G. Wilda 103-4 — wiertarka motorowa „Elferka";
o 11 ul. Wroniecka 4 — rozm. meble, kompl. pokój męski, jadalnia, sypialnia, garnitury klubowe, 12 biurek, szyfonierki, 5 aparatów telefonicznych;
o 16 Tama Garbarska (przeładownia miejska) — 300 ctr. żyta.

Kopytem w brodę

Na Wildzie przy ul. Czajczej 4 wydarzył się wczoraj o godzinie 23 nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł woźnica Władysław Gronowski. Woźnica podczas pracy kopnięty został przez konia w brodę tak fatalnie, że stracił kilka zębów oraz odniósł 3 centymetrową ranę. Przywołane pogotowie lekarskie 55-55 zaszyło ranę, zostawiając Gronowskiego w opiece domowej. (z)

Notoryczni złodzieje pod kluczem

Zuchwałej kradzieży dokonano nocą w marcu r. b. w składzie papieru p. H. Małachowskiej, Plac Nowomiejski 9. Łupem sprawców stały się towary papierowe, widokówki, karty do gry i t. p. Gdy nazajutrz do składu weszła właścicielka, z przerażeniem skonstatowała, że gospodarzyli się tu złodzieje. Natychmiast więc o fakcie włamania i kradzieży doniosła policji, która poczęła szukać sprawców. Po mozolnych dociekaniach, ślady poprowadziły policję do mieszkania niejakiego Ludwika Mańczaka, gdzie rzeczywiście znaleziono zrabowany towar. Dalsze dochodzenia ustaliły, że towar skradli znani notoryczni przestępcy, którzy stale znajdują się w kolizji z kodeksem karnym — Bronisław Posterczak i Józef Gronau. Mańczak zaś był nabywcą kradzionego towaru.

Sprawą zajęła się prokuratura i przestępcy znaleźli się na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Odpowiadali oni z paragrafu 242, 243 i 244 k. k. Główny sprawca, herszt szajki, Posterczak nie przybył na rozprawę. Obecnie poszukuje go policja. Gronau na usprawiedliwienie swe podaje, że łup znaleziony u Mańczaka wręczył jemu jakiś nieznany mu człowiek. Jest to stary dowcip, którym posługują się złodzieje.

Gdy Gronau spostrzegł, że oświadczenie to nie robi wrażenia, wówczas zmienia zeznania, opowiadając, że znalazł go na Placu Nowomiejskim. Wykrętom nie dano jednakże wiary. Prokurator wniósł o zasądzenie Gronaua na 3-letnie ciężkie więzienie, zaś Mańczaka na jednoroczne zwykłe więzienie. Trybunał po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Gronaua zasądzono na 2 lata ciężkiego więzienia, a Mańczaka za paserstwo na 3 miesiące więzienia. (z)

Obrady komitetu politycznego Stronnictwa Narodowego

przy udziale m. in. Dmowskiego, Trąmpczyńskiego, Głąbińskiego i Rybarskiego

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.) W środę obradował w Warszawie komitet polityczny Stronnictwa Narodowego. Przedmiotem obrad była m. in. sprawa taktyki na czas najbliższy. W obradach, którym przewodniczył prezes Stronnictwa Narod., sen. Bartoszewicz, brali udział pp. Roman Dmowski, Wojciech Trąmpczyński, Głąbiński, Rybarski i in.

Po obszernej dyskusji uchwalono szereg wniosków, które będą przedłożone Radzie Naczelnej Stronnictwa Narodowego dla powzięcia ostatecznej decyzji.

Rada Naczelna zbierze się w październiku. (w.)

Dalsze zmiany w funduszu drogowym

na korzyść właścicieli samochodów i autobusów

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.). — Rada Ministrów uchwaliła pewne ulgi w opłatach dla samochodów. Mianowicie: opłaty od autobusów i taksówek mają być zniżone z 50 zł od każdych 100 kg do 40 zł, od samochodów ciężarowych i traktorów, służących do własnego użytku z 40 na 32 zł, a od używanych w celach zarobkowych z 60 na 48 zł, przyczem progresja opłat dla tych ostatnich pojazdów ma być skasowana.

Od przyczepek do pojazdów mechanicznych opłaty mają być zniżone z 50 na 30 zł.

W ten sposób dla wszystkich poszczególnych pojazdów zniżka opłat będzie wynosiła około 20 proc., nie licząc skasowania progresji. (w)

Napad zbirów na kapitana statku „Bydgoszcz"

Wśród napastników był podobno urzędnik policji gdańskiej

Gdańsk, 4. 9. (PAT). Jak donosi „Danz. Volksstimme", nad Mołtawą w Gdańsku napadnięty został w d. 1 bm. kapitan statku „Bydgoszcz" Stefan Wiszniewski przez 2 osobników, poczem zatrzymany został przez innych 2 napastników, którzy wspólnie z poprzednimi pobili go do krwi, rabując przytem 300 guld. gdańskich.

Jak podaje prasa, między sprawcami napadu znajdował się urzędnik policji gdańskiej w cywilnem ubraniu, który miał przy sobie gwizdek policyjny.

Wielka eksplozja w berlińskiej fabryce A. E. G.

Jest wielu ciężko rannych i zabitych

Berlin, 4. 9. (PAT). W jednem z zabudowań wielkiej fabryki A. E. G. nastąpiła wczoraj wielka eksplozja, która wedle dotychczasowych informacyj spowodowana została przez wybuch zbiornika ze zgęszczonym tlenem. Są ofiary w ludziach. Wybuch był tak silny, że cały dach budynku i ściany uległy zupełnemu zniszczeniu. Części urządzeń warsztatowych rozrzucone zostały w wielkiem promieniu wokół budynku i w pobliżu na drugie zabudowania fabryczne, gdzie prócz szkód jest kilku ciężko rannych, oraz szereg mniej lub więcej ciężko rannych osób. Szkody materjalne są bardzo wielkie. Obecnie trwa akcja ratunkowa.

Strajk powszechny w Barcelonie

Barcelona, 4. 9. (PAT). Ogłoszono tu wczoraj strajk powszechny. Do strajku przystąpiło 300,000 robotników. Domagają się oni dymisji gubernatora prowincji oraz natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych. W ciągu dnia miało miejsce kilka incydentów, w wyniku których 1 osoba została zabita a kilkanaście ranionych.

Szczegóły pojednania Watykanu z faszyzmem

„Akcja Katolicka" uznana przez rząd włoski jako organizacja diecezjalna — Sztandarem „Akcji Katolickiej" będzie sztandar narodowy

Rzym, 3. 9. (PAT.) Agencja Stefani'ego podaje następujący komunikat: W wyniku odbytych pomiędzy Watykanem a rządem włoskim rozmów dotyczących rozwiązania kół młodzieży zależnych od włoskiej „Akcji Katolickiej" i wogóle działalności tejże „Akcji Katolickiej", osiągnięto zgodę, na mocy której włoska „Akcja Katolicka" uznana jest za organizację wyłącznie diecezjalną i podległa bezpośrednio biskupom, którzy wybierają kierowników duchownych i świeckich. Na stanowiska kierownicze „Akcji Katolickiej" nie będą mogły być wybrane osoby należące do opozycji obecnego regime'u. Zgodnie ze swemi celami natury religijnej i nadprzyrodzonej, „Akcja Katolicka" nie będzie zajmowała się polityką, a w swych formach organizacyjnych i zewnętrznych powstrzyma się od wszystkiego co właściwe jest i należy do tradycji stronnictw politycznych. Sztandarem lokalnych stowarzyszeń „Akcji Katolickiej" będzie sztandar narodowy.

Po drugie: W programie „Akcji Katolickiej" nie będzie leżało tworzenie stowarzyszeń zawodowych i syndykatów rzemieślniczych. „Akcja Katolicka" zatem nie stawia sobie żadnych celów syndykalistycznych. Wewnętrzne sekcje zawodowe, istniejące obecnie, (ustawa z dn. 3 kwietnia 1926 r.) przeznaczone będą celom wyłącznie religijnym i duchowym, a poza tem zmierzają do współpracy, by syndykat prawnie utworzony, odpowiadał coraz lepiej zasadom współpracy klas oraz celów socjalnych i narodowych, do czego zmierza państwo w obecnej organizacji kraju katolickiego.

Po trzecie: Koła młodzieży zależące od „Akcji Katolickiej" nazywać się będą „Stowarzyszeniami młodzieży Akcji Katolickiej". Stowarzyszenia te będą mogły mieć legitymacje i odznaki członkowskie ściśle odpowiadające ich celom religijnym, nie będą posiadały innego sztandaru niż narodowy i sztandary religijne. Stowarzyszenia lokalne powstrzymają się od wszelkiej działalności typu sportowego i gimnastycznego i ograniczą się do zebrań o charakterze rozrywkowym i kształcącym o tendencjach religijnych".

Krwawa eksmisja w Starogardzie

Toruń, 4. 9. (Tel. wł.. Właścicielka domu przy ul. Nowowiejskiej w Starogardzie Franciszka Zeinglerowa, pragnąc bez zezwolenia władz sądowych dokonać eksmisji lokatorów braci Wickich, przybyła do ich warsztatu w towarzystwie trzech mężczyzn, ażeby się z nimi rozprawić. Lokatorzy zabarykadowali drzwi, które jednak właścicielka domu wraz z przybyłymi z nią ludźmi wyważyła.

W warsztacie wywiązała się krwawa bójka na pięści i siekiery. Erik Hartung uderzył trzykrotnie siekierą w plecy i głowę jednego z braci Wickich, drugi zaś Leon Eicha wymierzył rewolwer w stronę drugiego z braci. Ten widząc to, dobył również rewolweru i w obronie własnej wystrzelił, raniąc śmiertelnie Eicha, który zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Bracia Wiccy i jeden z napastników zostali aresztowani.

Niepokojący brak wiadomości o losach „Nautilusa"

Berlin, 4. 9. (Tel. wł.) Donoszą z Londynu: Od 3 dni brak jest wiadomości o losach łodzi podwodnej „Nautilus" i jej załogi.

Ostatnie wiadomości, przesłane drogą radjową z pokładu „Nautilusa", donosiły, iż łódź podwodna walczy z silną burzą i manewruje wśród kry lodowej na wodach na północ od Szpicberga. Jeden z akumulatorów łodzi trzy dni temu był uszkodzony. Kapitan Wilkins donosił, iż po uspokojeniu się burzy łódź podwodna miała pogrążyć się i podróżować pod lodami w kierunku bieguna.

Brak wiadomości z pokładu „Nautilusa" wywołuje niepokój, tem bardziej, że wyprawę kapitana Wilkinsa prześladują ciągle rozmaite nieszczęścia, a głównie uszkodzenia maszyn łodzi podwodnej. Stacje radjotelegraficzne w Norwegji usiłują nawiązać łączność telegraficzną z „Nautilusem", jednakże bezskutecznie.

Manewry Reichswehry i młodzież szkolna

Królewiec, 4. 9. (PAT.) W okolicach Królewca odbyły się manewry Reichswehry. Manewrom przypatrywały się setki młodzieży szkolnej Królewca, które pod przewodnictwem profesorów przybyły na miejsce ćwiczeń.

O puhar Schneidera

Londyn, 4. 9. (PAT). Według informacyj ze źródeł miarodajnych w tegorocznych zawodach wodnopłatowców o puhar Schneidera nie wezmą udziału ani Francja ani Włochy. Przypuszczają, że o puhar Schneidera ubiegać się będzie jedynie W. Brytanja.

Bitwa na ulicach Nowego Jorku

Widownią niesłychanego zajścia stały się ostatnio ulice w samem centrum Nowego Jorku. Dwaj bandyci, uzbrojeni w rewolwery, napadli kasjera pewnej instytucji i zabrali mu tekę, zawierającą 4000 dolarów. Policjant, który przypadkiem nadbiegł z pomocą, padł pod ogniem rewolwerów. Bandyci poczęli uciekać samochodem, ostrzeliwując się gęsto. W pewnym momencie przesiedli się do taksówki i znów pogoń szła dalej. Wreszcie padł szofer, a po zaciętej walce obaj bandyci ponieśli śmierć. Ostatnią fazę tego wstrząsającego dramatu udało się pochwycić na płytę przygodnemu fotografowi. Zdjęcie to widzimy reprodukowane w najnowszym (49-tym) numerze „Jlustracji Polskiej".

Numer ten jest niezwykle bogaty w ciekawe zdjęcia i artykuły, jak n. p. „Księżyc na Tahiti", gdzie widzimy szereg pięknych fotografij z wysp oceanicznych lub artykuł p. t. „Kultura w spodniach i bez", ilustrujący na podstawie licznych rycin ciekawe dzieje „mody" noszenia spodni.

Prawdziwą sensacją dla miłośników literatury i poezji będzie nieznany wiersz młodociany Jana Kasprowicza, reprodukowany na fotografji w rękopisie. Mamy dalej ciekawą fotografję pięciu bocianów, gnieżdżących się na dachu kościoła w Wolsztynie. Słowem, każdy znajdzie coś, co go zainteresuje, a to wszystko za 45 groszy.

Dwa wiece poselskie w powiecie międzychodzkim

W niedzielę, dnia 30 sierpnia odbyło się o godzinie 5 po południu na sali hotelu „Bristol" wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego. Sala zapełniła się szczelnie słuchaczami z miasta i okolicznych wiosek. Przewodniczył prezes Stron. Nar. na miasto Międzychód p. Franciszek Bogajewicz.

Referat na temat położenia politycznego i gospodarczego Polski wygłosił poseł dr. Wróbel. Zebrani obdarzyli mówcę burzą oklasków. W dyskusji zabierali głos pp. Bengsch i Petschke z Radgoszczy, Adam Serafinowski z Sierakowa, St. Maciejewski, J. Białkowski, Józef Poczekaj i inni.

Po odśpiewaniu przez zebranych hymnu „Boże coś Polskę" przewodniczący zamknął zebranie, wnosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i przywódców narodowych.

W powiecie międzychodzkim ruch narodowy wzmaga się, świadczy o tem powstanie licznych placówek Młodych O. W. P. jak i ostatnie zebrania O. W. P. i Stronnictwa Narodowego.

Dnia 30 z. m. zaraz po sumie odbyło się na sali p. Wujczaka w Sierakowie zebranie sprawozdawcze w obecności około 650 osób, na które przybył z sprawozdaniem p. poseł dr. Wróbel z Wolsztyna. Sala była zapełniona po brzegi, lecz pomimo to nie pomieściła wszystkich, którzy przybyli celem usłyszenia sprawozdania poselskiego.

Obrady zagaił prezes miejscowego Koła Stron. Nar. p. Serafinowski krótkiem przemówieniem wstępnem poczem głos zabrał p. poseł dr. Wróbel. W dwugodzinnym referacie mówca zobrazował obecne położenie polityczne i gospodarcze kraju. W dyskusji zabierali głos pp. Szeląg w sprawie bezrobocia i Ziołek z Kaczlina w sprawie nadużyć wyborczych.

Przebieg tego nadzwyczaj licznego zebrania był bardzo poważny i świadczył zarazem o nastrojach tutejszego społeczeństwa. Obrady zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i przywódców narodowych, a przed opuszczeniem sali odśpiewano hymn narodowy „Boże coś Polskę".

Uczestnik.

Rewolucja w Chile

Londyn, 4. 9. (Tel. wł.) Według ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, cała marynarka przyłączyła się do ruchu rewolucyjnego w Chile.

Wydział grodzki O. W. P. w Poznaniu

komunikuje:

1) W niedzielę, 6 bm. o godz. 3 popołudniu zebranie placówki Winiary.
2) We wtorek, 8 bm. o godz. 20 zebranie placówki śródmieścia. Przemawiać będzie red. **Feliks Fikus.**
3) W czwartek, 10 bm. o godz. 20 zebranie placówki Stare-miasto.

Fałszywy lekarz w mundurze oficera-ułana

„Tadeusz Las-Jakubowicz" recte Chil Glas, żyd z Warszawy

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.). — Żandarmerja w Dęblinie, w wyniku wywiadów i obserwacyj, zatrzymała zagadkowego oficera, który zachowaniem swojem i całym trybem postępowania wzbudzał silne podejrzenia. Podał się on za Tadeusza Las - Jakubowicza, ppor. rezerwy 2-go pułku ułanów. Dokumentów żadnych nie posiadał.

Wkrótce jednak ustalono, iż nieznajomym w mundurze oficerskim jest Chil Glas z Warszawy (Krochmalna 44), który swego czasu służył w 1-ym pułku ułanów.

Ustalono ponadto, iż Glas false Jakubowicz podawał się również za lekarza. Odbywał praktykę. Wydawał recepty.

Posługiwał się fałszywem zaświadczeniem, wydanem jakoby przez wydział lekarski uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Opowiadał, iż studjował w Czechosłowacji. Przedstawiał się jako lekarz-ginekolog.

Dawniejszy ten ułan, nieprawnie noszący mundur i tytułujący się doktorem, odwiedził szereg osób w Dęblinie. Między innymi był u rabina Emanuela Gerszona Rabinowicza, którego miał zamiar leczyć; jakie były skutki tej kuracji — łatwo sobie wyobrazić, jeżeli wziąć pod uwagę, iż Glas nigdy nic wspólnego z medycyną nie miał, a dopuszczał się tego rodzaju „kawałów" w celach wyraźnie oszukańczych.

Ponadto poza rabinem R., fałszywy Jakubowicz — rzeczywisty Glas odwiedzał lekarza miejscowego dr. Sochackiego. Pozatem zapraszany był na wizyty do rodziny Weinapel.

Rzecz cała się wydała, gdy pseudoppor. J. zapytany, jaki ma przydział, odpowiedział, iż jest na 6-tygodniowych ćwiczeniach w folwarku Osmolice za Dęblinem, stwierdzono natomiast, iż na terenie tym niema żadnych oddziałów wojskowych.

Przyciśnięty do muru, Glas zaczął plątać się w zeznaniach, wreszcie oświadczył, iż... „resztę powie panu prokuratorowi".

Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi warszawski urząd śledczy.

Glas postawiony został w stan oskarżenia z art. 441 i 448 k. k. i osadzony w więzieniu.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Aurora" wyświetla film pod tyt. „Krwawy porachunek". Piotr, posprzeczawszy się z ojcem, poszedł w świat. Po kilku latach ojciec Piotra został zabity przez nieznanego sprawcę, a majątek jego prawem kaduka zagarnął Dan Talbot, pozbawiając majątku Stefa — młodszego brata Piotra. Pod przybranem nazwiskiem wraca Piotr do majątku ojca. Udając początkowo niedorozwiniętego umysłowo, rozprawia się z Danem, demaskując go, jako mordercę swego ojca.

Jest to dramat z dzikiego zachodu, jakich wiele. W rolach głównych oglądamy świetnego jeźdźca Hoot Gibsona i ładną Dorotę Gulliver. Uzupełnia program groteska p. t. „Miś łapie złodziei". (Ga.)

Kino „Harfa" wyświetla film pod tyt. „Walka namiętności", którego treścią jest dramatyczna sielanka królewicza i aktorki. Film jest zrobiony bardzo poprawnie. Role główne kreują: Edna Purviance, Piotr Batczew i Jean Dax.

W nadprogramie oglądamy wesołe popisy wokalno-humorystyczne. (Ga.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 3. 9. (PAT.) Londyn za zł 1 ft. szterl. 43,37; Nowy Jork za 100 zł 11,22; Praga za 100 zł 377,00—379,00; Wiedeń za 100 zł czeki 79,43—79,71; Zurych za 100 zł 57,50; Berlin za 100 zł noty większe 47.075—47.475; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.175—47.375; Gdańsk za 100 zł 57,58—57,70; tel. wpłaty na Warszawę 57,58—57,69.

GIEŁDY TOWAROWE:

Warszawa, 3. 9. (PAT.) Żyto 21,25 do 22,00; pszenica nowa 23—25; otręby żytnie 12—13; reszta notowań bez zmiany; usposobienie średnie.

Lwów, 3. 9. (PAT.) Pszenica krajowa dworska 23,25; pszenica krajowa zbiorowa 21,50—22,00; żyto jednolite 21,75 do 22,25; żyto zbiorowe 21,25—21,50; jęczmień dworski przemiałowy 16,25—16,75; mąka żytnia 37—38; otręby żytnie 12,00 do 12,25.

Notowania dewiz z dnia 3 września 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7½	—	100 zł	—	57.68	47.30	43.37	11.22	—	377.00	57.65	79.75
Poznań	7½	—	100 zł	—	—	43.30	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	173,52	100 Gd. gld.	—	—	81.80	—	—	—	658.75	—	—
Berlin	8	212,34	100 R. M.	—	—	—	20.51	23.72	—	—	121.70	—
Belgja	2½	123,94	100 belg.	124.44	—	58.64	34.88	13.93	—	—	71.57	99.35
Bukareszt	8	172,—	100 l.	—	—	2.507	816.50	0.59	—	20.02	3.06	4.23
Budapeszt	7	155,90	100 pengo	—	—	73.43	27.95	17.50	—	—	90.02	—
Holandja	2	358,31	100 gld. hol.	360.00	—	169.73	12.06	40.32	1025.25	—	207.12	287.50
Kopenhaga	3½	238,88	100 k. d.	—	—	112.54	18.18	26.74	—	—	137.35	190.35
Londyn	4½	43,38	1 funt szterl.	43.39	25.01	20.461	—	4.86	123.96	164.46	24.96	34.63
Nowy York	1½	8.91,41	1 dolar	8.923	—	420.90	486.13	—	25.50	53.81	513.50	712.45
Paryż	2	172,—	100 fr. franc.	35.01	—	16.54	123.97	3.92	—	132.63	20.14	27.97
Praga	4	180,62	100 k. cz.	—	—	12.468	164.10	2.96	—	—	15.21	21.10
Rzym	5½	172,—	100 l.	—	—	22.03	92.94	5.23	133.55	177.03	26.86	37.28
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	173.83	—	81.95	24.96	19.47	—	658.15	—	138.83
Sztokholm	3	238,88	100 k. szw.	—	—	112.63	18.15	26.77	—	—	137.50	190.70
Wiedeń	10	125,43	100 szyling.	125.50	—	59.15	34.60	14.06	—	475.35	72.21	—

KINO „APOLLO" DZIS! KINO „APOLLO"

Na życzenie P. T. Publiczności powtórzenie genjalnego filmu p. t.

„KRÓL ŻEBRAKÓW"

(The Vagobond King)

Gigantyczny 100% „dźwiękowiec" w kolorach, arcydzieło jakiego świat nie widział od czasu filmu „Ben-Hur". z 16

W rolach głównych: JEANETTE MAC DONALD — WARNER OLAND — O. P. HEGGIE.

Początek przedstawień o godz. 4,30, 6,30 i 8,30 Przedsprzedaż biletów od 11,30 do 1,30 Telefon 11-55

Korzystajcie z naszych

10 TANICH DNI

Ceny zniżone od 10% do 50%

WIZA i MAŁUSZEK

ul. Nowa 6 Centrala — ul. 27 Grudnia 5 Filja

dw 958

Śrutownik

nadający się także do wyrobu kaszy, zupełnie nowy, do zapędu motorowego przerabiający 300 kg (6 ctr.) na godzinę, poniżej ceny katalogu **do nabycia.** Oddamy takowy nawet za równowartość ziemiopłodów. Łaskawe zgłoszenia celem nawiązania korespondencji upraszamy pod **zw 10795/6** do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

9 SZUKA MIESZK.

Mieszkania

1 do 2 pokojowego poszukuje młode małżeństwo. Oferty Kurjer Poznański dw 964

3—5

pokojowego zaraz. Kurjer Poznański zdw 57 477

Małżeństwo

bezdzietne poszukuje pokoju z kuchnią lub 1 pokoju. Oferty Kurjer Poznański zdw 57 266

14 DZIERŻAWY

Skład

z mieszkaniem wydzierżawię. Piotra Wawrzyniaka 6. zdw 57 392

Warsztat

kołodziejski w Poznaniu z stałą klientelą, elektrycznym napędem i maszynami zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania. Oferty Kurjer Poznański dw 972/a

22 ROZMAITE

Fotogenicznej

zgrabnej osoby, któraby zechciała pozować do fotografji artystycznej i rysunków z prawdziwem i szczerem zamiłowaniem — poszukuję. Zgłoszenia proszę przesłać do Kurjera Poznańskiego dw 971

Krawcowa

wykonuje specjalnie garderobę chłopięca: ubranka sportowe, fantazyjne, mundurki szkolne, płaszcze, przerabiam także z odłożonych ubrań od lat 2—17 podług miary i żurnala. Turkiewicz, Kopernika 5. zdw 57 519

Krawcowa

z długoletnią praktyką poleca się w dom. Ogrodowa 18, parter lewo. zdw 57 357

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Szofer-mechanik

obecnie na posadzie w majątku, szuka posady od 1. 10. lub później, miejscowość obojętna. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 56 959

Pomocnik fryzjerski

zmieni posadę zaraz lub później, najchętniej w Poznańskiem. Oferty pod „Zdolny" Kurjer Poznański, Gdynia. nw 5262

Pokojowa

poszukuje posady zaraz lub 15, praniem i prasowaniem sztywnej bielizny. Kurjer Pozn. zdw 57 254

Gospodyni kucharka

z wykwintnem gotowaniem zaprawy poszukuje samodzielnej posady. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 57 219

Przedpłata na wrzesień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03. pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30. w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11. większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.